

6. niedziela zwykła C



*Przeklęty ten, kto pokłada nadzieję w człowieku.
Błogosławiony ten, kto pokłada ufność w Panu.
(Jr 17,5.7)*

Pierwsze czytanie

Jeremiasz 17,5-8

To mówi Pan: "Przeklęty mąż, który pokłada nadzieję w człowieku i który w ciebie upatruje swą siłę, a od Pana odwraca swe serce. Jest on podobny do dzikiego krzaka na stepie. Nie dostrzega, gdy przychodzi szczęście. Wybiera miejsca spalone na pustyni, ziemię słońca i bezludną. Błogosławiony mąż, który pokłada ufność w Panu, i Pan jest jego nadzieją. Jest on podobny do drzewa zasadzonego nad wodą, co swe korzenie puszcza ku strumieniowi. Nie obawia się, skoro przyjdzie upał, bo utrzyma zielone liście. Także w roku posuchy nie doznaje niepokoju i nie przestaje wydawać owoców".

Drugie czytanie

1 Koryntian 15,12.16-20

Bracia i siostry, jeżeli głosi się, że Chrystus zmartwychwstał, to dlaczego twierdzą niektórzy spośród was, że nie ma zmartwychwstania? Skoro umarli nie zmartwychwstają, to i Chrystus nie zmartwychwstał. A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara i aż dotąd pozostajecie w swoich grzechach. Tak więc i ci, co pomarli w Chrystusie, poszli na zatracenie. Jeżeli tylko w tym życiu w Chrystusie nadzieję pokładamy, jesteśmy bardziej od wszystkich ludzi godni politowania. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwszy spośród tych, co pomarli.

Ewangelia

Łukasz 6,17.20-26

Jezus zszedł z dwunastoma Apostołami na dół i zatrzymał się na równinie. Był tam duży poczet Jego uczniów i wielkie mnóstwo ludu z całej Judei i z Jerozolimy oraz z wybrzeża Tyru i Sydonu. A On podniósł oczy na swoich uczniów i mówił: "Błogosławieni jesteście wy, ubodzy, albowiem do was należy królestwo Boże. Błogosławieni wy, którzy teraz głodujecie,

albowiem będziecie nasyceni. Błogosławieni wy, którzy teraz płaczecie, albowiem śmiać się będziecie. Błogosławieni będziecie, gdy ludzie was znienawidzą i gdy was wyłączą spośród siebie, gdy zelżą was i z powodu Syna Człowieczego podadzą w pogardę wasze imię jako nieczne: ciescie się i radujcie w owym dniu, bo wielka jest wasza nagroda w niebie. Tak samo bowiem przodkowie ich czynili prorokom. Natomiast biada wam, bogaczom, bo odebraliście już pociechę waszą. Biada wam, którzy teraz jesteście syści, albowiem głód cierpieć będziecie. Biada wam, którzy się teraz śmiejecie, albowiem smucić się i płakać będziecie. Biada wam, gdy wszyscy ludzie chwalić was będą. Tak samo bowiem ojcowie ich czynili fałszywym prorokom".

Do refleksji

"Błogosławieni jesteście wy... ubodzy, głodni, prześladowani, bezsilni." Dzisiejsza Ewangelia jest niezwykle prowokująca. Błogosławieństwa, z którymi konfrontuje nas Jezus, stanowią – dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek – absolutne przeciwieństwo tego, co proponuje dzisiejsze społeczeństwo jako pełną szczęśliwość: bogactwa, władzy, sukcesu, uznania... Przy dokładniejszym przyglądaniu się tym wartościom i przy konfrontacji tychże z własnym życiem, powstaje, wcześniej lub później, w każdym człowieku pytanie o to, co nośne, trwałe, wykraczające poza ziemskie życie. Proste pytanie, zadawane sobie od czasu do czasu, pozwala na zrelatywizowanie naszego systemu wartości i prawdziwą ocenę przeszłości: gdy sobie wyobrazę, że doszedłem do kresu mojego życia, co chcę, aby z niego pozostało? O czym chcę z radością wspominać? Co wydaje się mi ważne, co chciałbym przekazać, jako dziedzictwo, następnym pokoleniom? Czy rzeczywiście zażniadałem bogactwo, posada w jakimś zarządzie lub władza jest tym, co skorzystałem ze spotkań z ludźmi? Czy też raczej nie uszczęśliwiała mnie to, co wyrastało z podjętego cierpienia, głębokich doświadczeń bycia przyjętym, wydarzeń, w których zdumiewała różnorodność stworzenia, chwil, w których sam mogłem być twórczy (= stwarzający)? "Błogosławieni jesteście..." – podarowana przez Jezusa korekta, którą możemy przykładać do naszego życia. "Błogosławieni jesteście..." zawiera w sobie również głębokie wyzwanie, które nie może być splycane, wygładzane, neutralizowane. Bóg chce nie tylko naszego indywidualnego szczęścia, On chce szczęścia wszystkich ludzi. Nie chodzi Mu przy tym o trochę szczęścia, o trochę życia – Jemu chodzi o całą pełnię. Pełnia i doskonałość są ostatecznie łaską Boga, która jednak zaczyna się w naszym konkretnym życiu i do tego przy naszej pomocy. Bóg jest zdany na to, że my, wedle naszych sił i możliwości, zaangażujemy się na rzecz godnego życia wszystkich ludzi. Stąd Kościół nie może nigdy solidaryzować się z tymi, którzy mają władzę, bogatymi, stanowiącymi na tej ziemi prawo! Jego miejsce jest zawsze po stronie ubogich i pozbawionych prawa, jakiegokolwiek mieliby oni oblicze. Gdzie błogosławieństwa Jezusa są prawdziwie przyjmowane, z całą ich konsekwencją, tam lęk i bezsilność tracą swoją moc. Z Jezusem jako przewodnikiem możemy nieść Jego wyzwalającą nowinę spokojnie do wszystkich ubogich, nawet wówczas, gdy według ludzkich poglądów skazani będziemy na niepowodzenia. Jeśli Bóg jest po naszej stronie – cóż może się nam katastroficznego przydarzyć?